

Niemcy w sprawie Grenlandii rozgrywają własne interesy kosztem Polski

Czy Polska powinna pójść drogą wytyczaną przez Francję i Niemcy, dla których sprawa Grenlandii staje się wojną zastępczą z USA i Donaldem Trumpem?

Nie, Grenlandia nie jest egzystencjalną sprawą z punktu widzenia polskiej polityki bezpieczeństwa. To konflikt między Kopenhagą i Waszyngtonem o tę największą wyspę na świecie, który wybucha nie po raz pierwszy między dwoma członkami NATO, a sięga jeszcze czasów II wojny światowej. Grenlandia, należąca geograficznie do Ameryki Północnej, ma dla Stanów Zjednoczonych i NATO oczywiste kluczowe znaczenie, choćby ze względu na strategię nuklearną czy kontrolę dróg morskich.

Rywalizacji USA, Rosji i Chin o Arktykę

Od dłuższego czasu toczy się też dyskusja o zmianach zachodzących w środowisku bezpieczeństwa całego arktycznego regionu, który staje się obszarem typowej Hobbesowskiej rywalizacji między mocarstwami – głównie Stanami Zjednoczonymi, Chinami i Rosją. Pewnie już nikt nie pamięta, że kiedyś także UE chciała w tej rywalizacji uczestniczyć, tworząc własną strategię dla Arktyki. Okazała się jednak na taką

rywalizację za słaba. Zresztą sami Duńczycy i Norwegowie nie byli nią wcale zachwyceni, uważając, że Bruksela miesza się do ich tradycyjnej strefy wpływów.

Warto o tym wszystkim pamiętać, kiedy dzisiaj słyhać głosy, niestety także u nas, że państwa europejskie powinny pójść na ostre zderzenie z Waszyngtonem w sprawie Grenlandii. Sytuacja na pewno jest delikatna, bo należy też uszanować wrażliwość państw skandynawskich, które w kwestiach bałtyckich są naszymi ważnymi sojusznikami. Jednak to co innego niż pójście drogą wytyczaną przez Paryż i Berlin, dla których sprawa Grenlandii staje się wojną zastępczą z Trumpem. Nie wolno nam dać się w nią wciągnąć. Nie dlatego, że kochamy Trumpa, ale dlatego, że mamy własne interesy bezpieczeństwa.

Co chcą osiągnąć Niemcy, zaostrzając spór z USA o Grenlandię?

Szczególną uwagę skupiłbym w tej sprawie na polityce Berlina. Jest oczywiste, że już pracuje on nad możliwością porozumienia się z administracją Trumpa na temat warunków podjęcia na nowo współpracy z Rosją po zamrożeniu wojny na Ukrainie. Friedrich Merz powiedział wprost: jeśli Ameryka nie może dogadać się z UE, niech przynajmniej wybierze nas. Wydaje się, że zaostrzając konflikt o Grenlandię, Berlin chce wypchnąć w relacjach z Ameryką przynajmniej część europejskich państw przez okno jako konkurencję. Jak widać, także u nas niektórzy uważają, że powinniśmy taką „zaszczytną” rolę odegrać.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego